

Teresa Łoś-Nowak

Zmiana jako przedmiot badań w nauce o stosunkach międzynarodowych

1. Jak, jakimi metodami i narzędziami badać to, co istotne we współczesnym gwałtownie zmieniającym się świecie, aby teoria stała się dostatecznie dobrym narzędziem nie tylko wyjaśniania, lecz także demaskowania tych zmian?

2. Jakie są symbole i nośniki zmian zachodzących w polu stosunków międzynarodowych, w systemie międzynarodowym?

3. Jak określić owe istotności?

Postawione pytania są pytaniami o tożsamość teoretyczną, skuteczność eksplanacyjną i zasięg badań w nauce o stosunkach międzynarodowych, podejmowane zaś próby odpowiedzi na nie stanowią o szczególnej złożoności przedmiotu badań, kontrowersji wokół podmiotowego zakresu badań oraz metod badawczych. Począwszy od pierwszej poważnej debaty interparadygmatycznej z przełomu lat 50 i 60. XX w., prowadzonej przez przedstawicieli nurtu realistycznego i nowego podejścia behawioralnego, do ostatniej z lat 80. i 90. ubiegłego stulecia trwa dyskusja o ontologicznych i epistemologicznych problemach nauki o stosunkach międzynarodowych¹. Nie zniechęca to jednak badaczy do kontynuowania uważnej i rozważnej refleksji nad kondycją dyscypliny i jej miejscem w panteonie Nauki, a już na pewno nie zniechęca do pogłębiania dyskursu teoretycznego o skuteczności

eksplanacyjnej różnorodnych podejść teoretycznych i ich metodologicznej poprawności w procesie poznawania i wyjaśniania złożoności świata przełomu XX i XXI w. i nowych wyzwań, jakie niesie wiek XXI.

Jak w każdej dyscyplinie naukowej, a już na pewno w takiej, której pole badawcze podlega niespotykanej dynamice zmian, chodzi zarówno o liczbę uczestników stosunków międzynarodowych, jak i ich zróżnicowany polityczny i prawny status, potencjał i siłę oddziaływania. Dynamizuje to skalę interakcji między nimi, kreuje nowe formy i rodzaje powiązań międzynarodowych, zmienia strukturę porządku międzynarodowego, wyzwała zjawiska nieznane w przeszłości.

Nowe podejścia teoretyczne burzą klasyczne i „poprawne” modele analityczne, wprowadzają do dyskusji elementy intersubiektywnej interpretacji nowych zjawisk i procesów zachodzących w środowisku międzynarodowym, co utrudnia ich zrozumienie, rodzi nowe zagrożenia i ogranicza szanse rozwoju współczesnego świata. Ten zaś nie może się odnaleźć w intelektualnej pułapce „ponowoczesności”, w której „stare” zasady wyjaśniania zjawisk i procesów międzynarodowych, kryzys państwa, derogacja prawa międzynarodowego, moralności itd., okazują się nie w pełni skutecz-

ne, a nowych albo nie ma, albo też nie ma powszechnej zgody na ich implementację. Współcześni badacze, zwłaszcza przedstawiciele bogatego i wewnętrznie zróżnicowanego nurtu postpozytywistycznego, dystansują się od zdobytej przez kolejne pokolenia badaczy wiedzy na temat stosunków międzynarodowych, kontestując zwłaszcza ich dorobek metodologiczny i wkład do badań teoretycznych. Odrzucając go jako nieprzydatny do zrozumienia współczesnego zglobalizowanego świata i głębi zmian, jakie się w nim dokonują, proponują modele dopuszczające całkowitą dowolność interpretacyjną badacza, gdy chodzi o ontologiczną płaszczyznę stosunków międzynarodowych, swoisty naukowy woluntaryzm, brak rygorów i precyzji w posługiwaniu się pojęciami obecnymi w procesie poznawania rzeczywistości międzynarodowej. W rezultacie dość powszechne stało się swoiste *credo* naukowe wielu współczesnych badaczy, iż dotychczasowy dorobek naukowy, w rzeczywistości spełniający warunek prawdziwości, oraz metodologia stosowana w badaniach są zbyt ograniczone i zawodne, by traktować je poważnie. Dopiero epoka postpostmodernistyczna, dominująca w literaturze, architekturze, muzyce, ale także w naukach społecznych, głównie filozofii i socjologii, ze swoim manifestem *nothing is written* ma stanowić o przełomie w teorii stosunków międzynarodowych.

Punktem wyjścia manifestu postmodernistycznego i konstrukttywizmu, kwestionującego kanony neorealizmu i neoliberalizmu oraz odwracającego się od pozytywistycznego rozumienia nauki i jej funkcji, było przyjęcie kilku zasadniczych tez na temat niemożności obiektywizacji wyników badań, mitologizowania przez tradycjonalistów empirii, racjonalności działań uczestników stosunków międzynarodowych, kulturowych determinantów w badaniu polityki światowej itd. w świecie, w którym wszystko zmienia się szybciej, niż powstaje. Taki

manifest prowokuje do pytań o warsztat badawczy przedstawicieli nurtu postpozytywistycznego, skuteczność mechanizmów eksplanacyjnych, prognostycznych i innych, o pojmowanie nauki².

W nauce o stosunkach międzynarodowych, odwrotnie niż w wielu naukach eksperymentalnych, przyrodniczych, w których eksperyment odgrywa rolę podstawową, kumulacja wiedzy o świecie zjawisk politycznych, o fenomenie państwa i jego wyjątkowości wśród innych podmiotów stosunków międzynarodowych, ahierarchiczności systemu międzynarodowego i poliarchiczności środowiska międzynarodowego jest konfrontowana z różnorodnością stosowanych metod, co sprawia, że to właśnie rzeczywistość międzynarodowa lub jej fragmenty stają się przedmiotem sporu. Osią, wokół której koncentruje się dyskusja, jest metodologiczna różnorodność tak duża, że utrudnia, a niekiedy uniemożliwia jej poznanie, opisanie, zrozumienie, prognozowanie. Spory o to, które ze stosowanych powszechnie metod ogólnych dla nauk społecznych oraz szczegółowych powinny być uznawane za najwłaściwsze, ciążyą na wizerunku dyscypliny, w szczególności jej statusie, systemie innych nauk społecznych. Y.H. Ferguson i R.W. Mansbach nie kryją swego rozczarowania poziomem i skutecznością dyskusji na ten temat. Piszą krytycznie, iż „nauka, która nie jest w stanie zdefiniować swego przedmiotu badań akceptowanego przez wszystkich jej przedstawicieli, podważa swą rację bytu”. W rezultacie panującego chaosu koncepcyjnego przypomina bardziej „pchli targ”, „plądrowanie w historii”, niż „poważną dyscyplinę akademicką”³. Ocena krytyczna, ale jednocześnie wysoce dyskusyjna. Badacze ci uznają jednoznacznie, że bez wyraźnie określonego przedmiotu badań i metod przypisanych tej właśnie dyscyplinie nie ma ona prawa legitymizować swego akademickiego statusu. Jest to postawa optująca za stosowaniem w nauce o stosunkach międzynarodowych

klasycznego kuhnowskiego modelu nauki. Szczęśliwie wiele się w tej materii zmieniło, a nauka o stosunkach międzynarodowych i jej teoretyczna podstawa znacznie wzbogaciły się. Przejawem próżności byłoby mówienie o tym, iż mamy za sobą fazę uporządkowanej, jednoznacznie prostej wykładni zjawisk i procesów dziejących się „na oczach obserwatorów” niemalże w każdej chwili, akceptowanej przez wszystkich badaczy. Jesteśmy raczej w kolejnej fazie ewolucji naukowej, której bogactwo i różnorodność metodologiczna raczej „zamazuje” obraz świata polityki, aktorów, sił sprawczych ich zachowań itd., niż go rozjaśnia, komplikując epistemologiczną warstwę nauki o stosunkach międzynarodowych. Wszystko to jednak świadczy o sile dyskursu naukowego i jego potrzebie.

Świadomość słabości obciążających tę młodą przecież dyscyplinę nie oznacza deprecjonowania jej naukowego dorobku, postrzegania trwającej dekadami dyskusji metodologicznych jako przejawu całkowitej niemocy i niewiary w sens i szanse teoretyzowania w tym obszarze. Przeciwnie, świadomość trudności piętrzących się w dyskursie teoretycznym mobilizuje do poszukiwania metod badawczych najbardziej oddających specyfikę przedmiotu, jego wielowarstwowy wymiar i dynamiczny charakter. Powstaje z tego pełnowartościowa wiedza o zmieniającym się świecie polityki międzynarodowej, zmiennych regułach rządzących w środowisku międzynarodowym, ewolucji systemu międzynarodowego, jego struktur i wielopoziomowych mechanizmów zarządzania oraz aktorach odgrywających w nim swoje role. Dotyczy to zarówno starych aktorów, jakimi są państwa, jak i nowych, np. transnarodowych organizacji.

Coś jednak sprawia, że trudności w określeniu czytelnych i jednoznacznych paradygmatów badawczych w miarę gromadzonej wiedzy piętrzą się, zamiast słabnąć, a środowisko badaczy coraz częściej mówi językiem hermetycznym, często wzajemnie kwestio-

nowanym. Daje to „pożywkę” tym, którzy twierdzą, iż jest ono niezdolne lub nie chce się wzajemnie zrozumieć. Ten stan koncepcyjnego chaosu odnosi się w szczególności do ostatniej debaty określanej jako postpozytywistyczna. Jak zauważa John A. Vasquez: „Postpozytywizm sprawił, że badania nad polityką światową znalazły się w poważnym kryzysie”. Cieszy to tych, dla których pozytywistyczny dorobek nauki o stosunkach międzynarodowych jest mało atrakcyjny intelektualnie, z rzadka określany jako prymitywny, a niepokoi tych, dla których intelektualne wyżyny postpozytywistycznego dorobku są mało czytelne i nie służą wyjaśnianiu⁴.

W zafascynowaniu metajęzykiem i metaświatem oraz krytyką dotychczasowego dorobku nauki o stosunkach międzynarodowych przedstawiciele teorii postpozytywistycznych zdają się widzieć szansę na budowę prawdziwej teorii w kognitywizmie, semiotyce, hermeneutycznym podejściu do interpretacji i zrozumienia świata. Nie doceniają natomiast badań o charakterze eksperymentalnym, sceptycznie podchodzą do poważnych analiz normatywnie obudowanych, nie przestrzegają rygoru właściwego badaniom teoretycznym. Badaczy tego nurtu – zresztą wewnętrznie bardzo różnorodnego – cechuje naukowy relatywizm i daleko posunięty subiektywizm, graniczący niekiedy z postawami czysto idealistycznymi, które zakładają, iż stosunki międzynarodowe są kształtowane wyłącznie przez język, idee i pojęcia. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, niejako apriorycznie, że o ile trzecia debata interparadygmatyczna może być postrzegana jako punkt krytyczny w badaniach nad polityką światową i stosunkami międzynarodowymi, o tyle nie stała się punktem przełomowym, od którego mógłby się zacząć proces jej rekonstrukcji na tyle poważny, by mówić o przełomie w budowaniu teorii stosunków międzynarodowych. Przeciwnie, można się zastanawiać, czy dorobek ostat-

niej, czwartej debaty interparadygmatycznej nie zostanie wykorzystany przez przedstawicieli i zwolenników bardziej tradycyjnego podejścia do teorii stosunków międzynarodowych jako próba całkowitej kompromitacji dorobku pierwszej i drugiej debaty oraz zignorują ją całkowicie, ze szkodą dla teorii w nauce o stosunkach międzynarodowych i samych badaczy.

Tocząca się od przełomu lat 80. i 90. XX w. dyskusja między przedstawicielami szeroko pojmowanego podejścia tradycyjnego i nową generacją badaczy zafascynowanych współczesną filozofią pozwala mieć nadzieję, że zarówno ci pierwsi, jak i postpozytywiści, zwłaszcza postmoderniści oraz przedstawiciele nurtu konstruktywistycznego, dyskutując między sobą, a nie tylko „ze sobą”, pogłębią wiedzę o świecie polityki międzynarodowej, o fenomenie ponowoczesności i jego specyfice. Tylko tą drogą będą mogli lepiej się poznać i zrozumieć. Można mieć nadzieję, iż nauka i teoria funkcjonują po trosze jako samokorygujący się mechanizm, który ułatwi porozumienie się przedstawicieli różnych szkół, różnych tradycji i różnych postaw wobec świata, także tych, które źródła jego lepszego poznania i opisanie widzą w semiotyce, w badaniu istotnych w teorii stosunków międzynarodowych kategorii, jak państwo czy suwerenność, metaforycznie jako symbole określonych idei, wartości, potęg wiedzy⁵.

Teoria stosunków międzynarodowych: różne jej wizje, różne rozumienie, różne funkcje

Zacznę od podkreślenia banalnego z pozoru stwierdzenia, iż punkt ciężkości w dyskusji o teorii i kierunkach badawczych w nauce o stosunkach międzynarodowych leży w wielości i różnorodności szkół i nurtów

badawczych, które różnią się rozumieniem teorii, jej funkcji oraz rozumieniem jej istoty⁶. Dla jednych teoria to przede wszystkim metodologia. Dominują w niej techniki ułatwiające (umożliwiające) zrozumienie i wyjaśnianie zjawisk i procesów zachodzących w systemie międzynarodowym, przesłanek jego ewolucji, nowych wyzwań i szans, jakie niosą, ale także zagrożeń, które mogą wywoływać⁷. Są to przedstawiciele nurtu neorealistycznego, wciąż obecnego i atrakcyjnego poznawczo. Dla przedstawicieli dość niejednorodnego nurtu postpozytywistycznego teoria ma służyć przede wszystkim zrozumieniu świata, w czym pomocna jest wiedza o nim, doświadczenie, wyznawane idee i wartości. Celem zaś interpretacja rzeczywistości, którą tworzy badacz, konkretny problem, zjawisko, proces. Wiedza o nich jest zawsze subiektywną narracją badacza. Teoria – jak pisze R. Cox, jeden z prominentnych przedstawicieli nurtu krytycznego w trwającej dyskusji – „jest zawsze dla kogoś i służy jakiemuś celowi”⁸, czyli jest wysoce subiektywnym procesem poznania. Jest też obciążona „grzechem” relatywizmu.

Liczna grupa przedstawicieli nurtu postpozytywistycznego, jak np. R.K. Ashley, M. Schapiro, R.B.J. Walker, D.J. Georgie, B. Klein, uważa, że zadaniem badacza – teoretyka stosunków międzynarodowych nie jest odkrywanie i wyjaśnianie rzeczywistości międzynarodowej, mechanizmów rządzących zachowaniami uczestników stosunków międzynarodowych, reguł obowiązujących, ale jej dekonstrukcja, demaskowanie ułomności i niesprawiedliwości. Objaśnienie jest procesem, w którym najważniejszym komponentem jest intersubiektywna świadomość badacza, jego wiedza o świecie determinowana wyznawanym systemem wartości, idei, obciążona bagażem doświadczeń. Rzeczywistość bowiem jako obiektywny stan nie istnieje.

W konwencji postmodernistycznej „badacze są dekonstruktywistami, określający-

mi teorie mianem »narracji« lub »metanarracji«, to zaś, co osiągają jako efekt procesu myślowego, jest skażone ich subiektywnym punktem widzenia, wyznawanymi ideałami i systemem wartości, ich doświadczeniem, fobiami, a nawet uprzedzeniami⁹. W tym podejściu świat jest swoistym »produktem« badacza i epoki, w której żyje.

„Dorobek” nauki o stosunkach międzynarodowych tworzą także badacze. Dla nich „teoria” to proces, którego celem i głównym przesłaniem jest zrozumienie świata, tworzenie mechanizmów wyjaśniania zjawisk i procesów w nim występujących, wskazywanie możliwej ścieżki jego rozwoju, poszukiwanie obiektywnych czynników zmian dokonujących się w systemie międzynarodowym, jego strukturze, w polu stosunków międzynarodowych i prawach w nim obowiązujących¹⁰. Zatem dla neorealistycznej i behawioralnej szkoły w nauce o stosunkach międzynarodowych najważniejszym zadaniem teorii jest dostarczenie możliwie obiektywnych narzędzi badawczych, pozwalających przybliżyć rzeczywistość w jej złożonym kształcie, lepiej ją poznać i zrozumieć, a nie jej kreacja czy intersubiektywna interpretacja. W nauce chodzi głównie o „wyjaśnianie mechanizmów funkcjonowania określonych prawidłowości czy reguł zachowań uczestników stosunków międzynarodowych i ich istoty” według K. Waltz¹¹ lub „hipotetyczne, abstrakcyjne przedstawienie badanego zjawiska czy rzeczywistości”, jak twierdzi Torbjörn L. Knutsen. Zatem teoretyzowanie to „proces myślowy, celem którego jest zrozumienie i wyjaśnienie jego złożoności”¹². „Dobra” teoria to teoria sprawdzająca się w rzeczywistości, poddająca się doświadczeniu¹³.

Nieporozumienia latami narastające wokół teorii stosunków międzynarodowych wynikają z różnego rozumienia przedmiotu poznania przez tych, którzy zajmują się nauką o stosunkach międzynarodowych. Skutkuje to – jak zasugerowano już – po-

działem na zwolenników teorii, której istotą jest wyjaśnianie (*eksplanacja*), i tych, którzy jej istoty doszukują się w możliwościach konstytutywnych (*constitutive approach*), w sile interpretacyjnej tworzonych przez ludzi instytucji, aktorów uczestniczących w polityce światowej, systemów społecznych i politycznych, jakie tworzą wykorzystując do tego bogaty arsenał myśli, idei, wartości i doświadczeń¹⁴. Daje to obrazy świata intersubiektywnego, narracyjnego, sceptycznego wobec wszelkich prób wyjaśniania zachodzących w nim procesów, budowania obiektywnych praw, możliwości ich weryfikacji, bytów realnych. One bowiem bez intelektualnego bagażu badacza, który nadaje im treść właściwą dla czasu i miejsca, nie mają żadnego znaczenia. Sceptycyzm wobec metod pozytywistycznych, eksponowanych w paradygmatach klasycznych, wynika z przeświadczenia, iż światu bytów społecznych (naród), politycznych (państwo, suwerenność), kulturowych nie można opisać, wykorzystując tzw. obiektywne prawa czy zasady, jak twierdzą pozytywiści lub behawioryści. Ich weryfikacja w czasie i przestrzeni jest niemożliwa, zawsze bowiem jest to inny świat, inni ludzie, inne idee je formatują, inne cele im przyświecają¹⁵.

Istnienie tego teoretycznego rozejścia się szkół nie ułatwia procesu budowania tożsamości dyscypliny, jej wizerunku „okrzepłej” nauki o uznawanych metodach badawczych i niekwestionowanym dorobku. Tymczasem oba podejścia są ważne i względem siebie komplementarne. Istotą nauki jest przeciwbádanie bytów realnych, istniejących w rzeczywistym świecie, ich konstrukcji, mechanizmów funkcjonowania, poszukiwanie specyfiki czy podobieństw w zachowaniach, decydowaniu o losach państw, narodów, jednostki. To swoisty program minimum naukowości, program zaś maksimum to budowa teoretycznych uogólnień, prawidłowości, tez weryfikowalnych w określonych warunkach bądź ich fałszywości w innych.

Jak słusznie podkreśla S. Burchill, budowanie teorii istniejącej obok realnego świata jest zabiegiem zarówno sztucznym, jak i mało wiarygodnym, gdy chodzi o efekt końcowy, tj. wiarygodność wyników, podobnie jak nadmierna fascynacja uniwersalnymi prawami i prawdami, obowiązującymi niezależnie od czasu historycznego i miejsca zdarzenia, co forsują neorealiści. Te dwa światy nie powinny być sztucznie rozdzielone. Teoria czerpie swe siły vitalne i możliwości poznawcze z tego, co otacza badacza, tj. z rzeczywistego świata polityki, w którym są państwa, narody, jest dążenie do dominacji, ale też do pokoju i dobrobytu, poszanowania odmienności kulturowych i społecznych oraz innych fascynujących przedmiotów i podmiotów poznania, dążenie do zmian starych porządków, wprowadzania nowych wartości i idei. Tylko w ten sposób może wyjaśniać złożoność takich fenomenów, jak państwo i jego pozycja w systemie, władza, bezpieczeństwo, ale także tę rzeczywistość wyprzedzać, moderować¹⁶. Rozdzielając natomiast podmiot od przedmiotu poznania, łatwo popaść w manierę postpozytywistycznej metodologii dominującej w nauce o stosunkach międzynarodowych od końca lat 80. XX w., co naraziło ją na zarzut manieryzmu, nadmiernej sofistyki i semiotyki. Warto więc postawić ponownie pozornie naiwne pytanie, czy myśl musi mieć podłoże materialne, a każda poprawna metodologicznie analiza stosunków międzynarodowych powinna zaczynać się od niego lub czy myślenie o myśleniu tylko za pomocą języka metafor, platońskiego świata idei, wartości, determinantów kulturowych i politycznych nie poprowadzi nas do tego, co znakomity polski filozof L. Kołakowski nazywa *horror metaphysicus*¹⁷.

Teorie nie mogą i nie powinny zamykać czy ograniczać swych zdolności do wyjaśniania i prognozowania. Ich wielki potencjał tkwi także w możliwościach teoretycznej humanistycznej refleksji nad właściwościami i charakterem polityki światowej, nad

jej etycznym i ludzkim wymiarem¹⁸. Obydwa wymiary teoretyczne, zarówno ten zamykający się w krytycznym oglądzie badanej rzeczywistości, jak i refleksyjny, skupiony na wartościach, humanizmie i etyce, są ważne w procesie poznania. Szkodliwe jest ich przecenianie, niedocenywanie lub – co jest najgorsze w nauce – lekceważenie. Metodologia podążająca utartymi od pokoleń schematami myślowymi, zastosowana do współczesności, będzie generowała nieprawdziwą i powierzchowną wiedzę i diagnozy nieskuteczne. Nie będzie nośnikiem i stymulatorem zmian i postępu w świecie. A przecież uczonym „bardziej niż interpretować świat” powinno zależeć na tym, aby odnajdować drogi do jego zmiany, do zmiany warunków życia społecznego, politycznego, usuwania ograniczeń, które petryfikują nierówności, niesprawiedliwość, brak wolności itd. To *credo* przyświecające teoretykom stosunków międzynarodowych o zdecydowanie liberalnym podłożu intelektualnym, poczynając od pierwszego klasycznego paradygmatu, zwanego idealistycznym (często idealizmem utopijnym), a na postmodernistycznych i postpozytywistycznych paradygmatach kończąc, pozostawało w opozycji do realistycznej szkoły w nauce o stosunkach międzynarodowych. O ile bowiem idealizm wilsonowski, a w późniejszym okresie różne odmiany neoliberalnych paradygmatów akcentują wiarę w potęgę ludzkiego rozumu, w przeświadczenie o możliwościach budowania lepszego świata, wykorzystując gromadzoną latami wiedzę, o tyle realizm i neorealizm w swych teoretycznych rozważaniach o naturze świata polityki eksponują ponadczasowe wartości i reguły postępowania w stosunkach międzynarodowych, uniwersalne priorytety, jakimi w swej polityce zagranicznej kierują się rządzący, niezależnie od czasu i miejsca, w którym przyszło im działać, neutralne i obiektywne prawa

Dominując w nurcie neorealistycznym i częściowo modernistycznym metody zda-

ją się przeceniać statyczny wymiar świata, trwałość reguł w nim rządzących, dominację tych samych wartości, zasad i reguł rządzących stosunkami międzynarodowymi od tysiącleci.

Wiara w postęp, w możliwość redukcji niesprawiedliwości i społecznych nierówności, w lepszy sprawiedliwszy świat, wpisana w filozofię szeroko rozumianego nurtu neoliberalnego, oznaczać miała większą otwartość i zdolność do wprowadzania zmian w stosunkach międzynarodowych i polityce światowej, podczas gdy pesymistyczni i wątpiący przedstawiciele nurtu realistycznego H. Morgenthau'a i neorealistycznego K. Waltza czy R. Gilpina są genetycznie niezdolni do takiego budowania obrazu świata, w którym postęp jest możliwy, podobnie jak emancypacja społeczna, poszanowanie praw człowieka, bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne oraz inne wartości. Generalny zarzut ze strony przedstawicieli nurtu postpozytywistycznego, zwłaszcza postmodernistów, dekonstruktywistów i strukturalistów, przewijający się w czwartej debacie, zawiera się w tym, iż neorealiści „nie radzą” sobie z fenomenem „zmiany” w stosunkach międzynarodowych i ideą postępu, rozwoju społecznego. Dla tych pierwszych bowiem fenomen „zmiany” jako przedmiotu badań jest kluczem do poznania realiów współczesnego świata, skali istotności problemów, jakie on generuje, powodów, dla których się zmienia, jak zmieniają się aktorzy stosunków międzynarodowych i funkcje tradycyjnie przez nich wykonywane. Realizm jest ofertą świata zdecydowanie bardziej statycznego, rządzącego się ustalonymi prawami z państwami o dominującej pozycji w systemie międzynarodowym i dominującymi regułami postępowania, wykształconymi przez pokolenia.

Wydaje się, że niezależnie od różnic w rozumieniu roli nauki, kwestii metodologii badań oraz metod i technik badawczych okopywanie się na swoich pozycjach jest zawodne

i naukowo nieperspektywiczne. Klasyczne paradygmaty i postmodernizm czy postpozytywizm mogą wiele wnieść do dyskusji na temat teorii stosunków międzynarodowych. Założenie badacza, iż bez poznania i rozumienia roli idei i metafor, ideologii w działaniu i przekształcaniu istniejących realnie bytów nie można poznać ani zrozumieć sensu ich zmiany, nie może oznaczać przyznawania im roli czynnika podstawowego ani tym bardziej pierwotnego; „idea choć wtórna wobec ontologicznie podstawowego faktu władzy jest zarazem pierwotna wobec zjawiska – w trakcie ewolucji coraz bardziej złożonego, jakim jest polityka”¹⁹, w tym polityka światowa, aktorzy i ich postawy wobec problemów współczesnego świata i inne zmienne. Na pewno w XXI w. istnieje potrzeba myślenia kompleksowego, przekraczającego jednostkowe przypadki w kierunku odnajdowania problemów wzajemnie się warunkujących. Zmienia się bowiem gwałtownie przestrzeń, w której badacz się znajduje, zmienia się język komunikacji, system wartości, co sprawia, że wzbogaca się on w świat symboli i metafor, ale jednocześnie istnieje potrzeba uważnego wsłuchiwanie się w to, co mówią przedstawiciele różnych tradycji i szkół poznawania świata, w tym realistów.

Reasumując, można przyjąć, że debata między fundamentalistami i antyfundamentalistami w teorii pokazała, iż wszelkie generalizowanie binarne jest złe i nie popycha nauki do przodu. „Teorie liczą się nie tylko same w sobie, ale także w istotnej mierze służą jako drogowskaz dla praktyki”²⁰.

Czy teorie w nauce o stosunkach międzynarodowych się różnią i czym się różnią?

Po pierwsze, uczestnicy debaty postpozytywistycznej koncentrują swój wysiłek intelektualny przede wszystkim na poznaniu

potęgi wiedzy w wyjaśnianiu rzeczywistości międzynarodowej, na emancypacyjnej roli wiedzy, na jej etyczno-moralnym przesłaniu i funkcjach, co pozwoli skuteczniej identyfikować nowe czynniki i siły sprawcze zmian w systemie międzynarodowym i polityce światowej. R. Cox np. eksponuje emancypacyjną funkcję wiedzy dostarczanej przez badaczy po to, by służyła niesieniu postępu społecznego, likwidacji nierówności i dyskryminacji, a nie petryfikacji²¹. Po drugie, różnią (choć w mniejszym stopniu), gdy chodzi o ontologiczną płaszczyznę stosunków międzynarodowych, a ściślej jej zakres. Dla współczesnych badaczy pokolenia R. Coxa, S. Smitha, A. Gidensa i Linklatera rzeczywistość międzynarodowa, którą się powinno badać, jest „dyskursywnym” fenomenem, nie tak oczywistym, jak podkreślają neorealiści, danym raz na zawsze²². Słabym punktem szkoły tradycjonalistów są więc mechanizmy identyfikacji uczestników stosunków międzynarodowych oraz ocena ich ważności w polityce światowej. Nie zawsze są i mogą być nimi państwa. Inaczej także są stawiane pytania np. o naturę współczesnego państwa, o inne formy organizacji wspólnot, nieskrępowane 5 przejawami monopolizacji i petryfikacji szczególnej (wyjątkowej) roli i pozycji państwa w środowisku międzynarodowym, o to, czy badać wciąż tych samych aktorów, ale w innych kostiumach, czy raczej podejmować próby odkrywania nieznanych bądź lekceważonych ich właściwości, wreszcie ograniczeń, które zdają się wyznaczać ich kres. Nurtuje ich więc funkcja wiedzy o świecie, jego strukturze podmiotowej i przedmiotowej, wyzwaniach, potrzebach, zagrożeniach, ważności płaszczyzn stosunków międzynarodowych, przesłankach poprawności funkcjonowania systemu międzynarodowego. To ona bowiem kreuje otaczający nas świat, jego jakość, dynamikę rozwoju, pozwalając poznawać „oczyma” badacza przecież uwikłanego w problemy, które chce rozwiązywać. Zatem przez fakt,

że badacz nie może być „w środku” badanego zjawiska czy problemu, rezultat jego badań jest „skażony” wiedzą na jego temat zdobytą wyznawanym światopoglądem, normami, historycznym doświadczeniem i innymi czynnikami. Rezultat jego badań jest zawsze subiektywny, jest „jego” oceną, jego sposobem wyjaśniania, rozumienia np. przesłanek budowania ładu westfalskiego lub wersalskiego. Taka postawa sygnalizuje założenie epistemologiczne, że nie istnieje świat obiektywny, obiektywne prawdy i prawa.

Różnica kolejna dotyczy poziomu analizy i przyjętych kryteriów ocennych. Nurt neorealistyczny wprawdzie odszedł od swego klasycznego pierwowzoru, kierując swe zainteresowania na poziom systemu międzynarodowego czy na interes państwa jako wyłączną siłę sprawczą jego zachowań, wciąż jednak jest to system państw i relacji *inter states*, współcześnie zbyt uproszczony. Mam tutaj na myśli atrybutywność aktorów państwowych i ich ograniczoną zdolność do preferowania głębokich zmian w systemie międzynarodowym, woli legitymizacji coraz liczniejszej grupy aktorów niepaństwowych do udziału w procesie zarządzania wspomnianym choćby nieładem międzynarodowym, do wyzwania się z ograniczeń, jakie narzuca system postrzegany jako symbol dystrybucji władzy w środowisku międzynarodowym, służący tym samym utrwalaniu istniejących nierówności, a nie ich zmianie. Te zaś stanowią dla szkoły krytycznej sens istnienia i rozwoju każdej nauki, każdej prawdziwej dyscypliny naukowej.

W krytyce, jakiej przedstawiciele nurtu postpozytywistycznego poddali szeroko rozumiane podejście neorealistyczne, zasadniczo najważniejszym i najbardziej trafnym punktem odniesienia wydaje się jego względna statyczność. Tkwi ona bowiem w ofercie intelektualnej, jaką przedkładają zwolennicy tradycyjnego rozumienia teorii, zwłaszcza w odniesieniu do podmiotu, przedmiotu, a także metod badawczych.

Skutkiem tego określają neorealizm jako podejście ahisteryczne, regresywne i niezdolne do wskazywania nowych zjawisk i procesów dokonujących się w świecie, nowych aktorów, motywacji ich działań, sił sprawczych zmian i takich decyzji, które preferowałyby postęp społeczny i kulturowo-cywilizacyjny, poszerzałyby skalę wolności jednostek i równości w systemie międzynarodowym, nowe formy organizacji systemu międzynarodowego i inne. Między szkołą pozytywistyczną i modernistyczną oraz postpozytywistyczną toczy się zatem spór o metodę i rolę nauki lub – jak niekiedy podkreślają ci ostatni – o „potęgę” wiedzy w budowie nowego lepszego świata. Pierwsi postulują wzorzec nauki obiektywnej, weryfikowanej i testowanej. Drudzy kwestionują możliwość budowania nauki obiektywnej w materii ze swej istoty bardzo dynamicznej, dającej się empirycznie weryfikować²³. Wskazują przy tym nie bez racji na szczególną złożoność i dynamikę zmian dokonujących się w polu stosunków międzynarodowych przy udziale równie gwałtownie zagęszczającej się nowymi aktorami sceny polityki światowej. „Wirujący świat” obraca się szybciej aniżeli 20 czy 50 lat temu, generując zmiany, które mogą sprawić, iż zatrzyma się on na dłuższy czas w majestatycznej ciszy. Mamy więc sytuację, gdy z jednej strony „okopali” się na swych pozycjach badacze eksponujący możliwość i potrzebę budowania nowych instrumentów badawczych, pozwalających obiektywnie (czyli naukowo), w sposób wolny od determinantów historycznych, subiektywnych interpretacji świata, wolności od ideologii, neutralnych politycznie doświadczeń czy uprzedzeń, z drugiej zaś tych, którzy *a priori* zakładają, że jest to niemożliwe, że w naukach społecznych, do jakich niewątpliwie należy ta dyscyplina, historia idei, wartości, moralności wydają się najważniejsze. Tylko bowiem przy ich wykorzystaniu można świat zmieniać, moż-

na wyzwalać siły społeczne zdolne do tej zmiany.

Zarzut stawiany najczęściej przedstawicielom nurtu klasycznego (a więc szeroko pojętego realizmu, ale także instytucjonalnego neoliberalizmu) sprowadzić można do tego, że brakuje mu teoretycznej podbudowy pozwalającej uchwycić zmiany jakościowe w systemie międzynarodowym, odkrywać inne, jak budowane na sile relacje typu *inter states* dominujące w stosunkach międzynarodowych lub choćby ich korekty. Na pewno jest to mocno wypaczony obraz nurtu tradycyjnego, z neorealizmem i instytucjonalnym liberalizmem włącznie. Jednak takie „zaszufladkowanie” dorobku przedstawicieli tego nurtu sprawia, że nosi w sobie znamiona statyczności, fatum przeznaczenia, owego trwania w nie dla wszystkich „dobrym” państwie, systemie międzynarodowym, który uprzywilejowuje silnych, a pogrąża słabszych itd. Po drugiej stronie mamy przedstawicieli postpozytywizmu z ich skłonnością do traktowania nauki jako narzędzia umożliwiającego „rozumienie” świata i zinterpretowanie konkretnego zagadnienia, sięgając po dorobek wiedzy, jaki daje etyka, wartości uniwersalne, prawo, sprawiedliwość, społeczne wyzwolenie, humanitaryzm. Problemy powstają wówczas, gdy rodzi się potrzeba wskazania podmiotów zdolnych owe wartości skutecznie przenieść w realny świat, w którym państwa załatwiają swoje egoistyczne interesy, a alternatywne formy organizacji społeczności politycznych są bardziej ideą niż realnym bytem zdolnym do działania. *Casus* wojen o Kosowo czy Osetię i Abchazję wyraźnie wskazują, co liczy się w polityce międzynarodowej i polityce zagranicznej państw. W efekcie postpozytywiści określają te tradycyjne podejścia jako ahisteryczne, regresywne, a ich przedstawicieli jako niezdolnych do wskazywania zjawisk i procesów zachodzących świecie, nowych aktorów i ich motywacji przy podejmowa-

niu decyzji w polityce międzynarodowej i innych sił sprawczych, które preferowałyby postęp społeczny i kulturowo-cywilizacyjny, poszerzały skalę wolności jednostek i równości w systemie stosunków międzynarodowych, wprowadzały nowe formy organizacji społeczności międzynarodowej, większą lojalność i solidarność z wykluczonymi z możliwości korzystania ze zdobyczy cywilizacyjnych²⁴. Dlatego w trwającej obecnie dyskusji poświęconej budowaniu teorii stosunków międzynarodowych trwa kakofonia wizji, paradygmatów, szkół, modeli, często wewnętrznie sprzecznych, nieostrych, przedstawianych językiem metafor i przenośni. Te ostatnie nie są złem samym w sobie. „Pozwalaj wszak na przestrzenne, panoramiczne ujmowanie zjawisk, na konstrukcję ich modeli choćby poprzez nakładanie na siebie i łączenie w jeden ogląd rzeczywistości wielu jej metafor”²⁵. Istota badań tkwi jednak w tym, że na konstruowaniu nieraz niezwykle trafnych metafor nie kończy się proces badawczy i głębokie poznanie.

Wydawałoby się, że refleksyjne podejście, jakie proponuje nowa generacja badaczy, generacja wyrosła na kulcie filozofii współczesnej, filozofii nauki, teorii poznania, fenomenologii i często semiotyce, może zrewolucjonizować dorobek nauki o stosunkach międzynarodowych, stanowić swoisty przełom w budowie teorii stosunków międzynarodowych. Tymczasem dokładna jego analiza pozwala z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, iż wprowadza ono do badań wiele intelektualnego chaosu pojęciowego, wiele niejasności, utrwała niechęć do tej dyscypliny naukowej, obudowywania jej rygorem myślenia, postępowania zgodnie z przyjętymi kryteriami. Nade wszystko jednak dominuje nad nią swoisty kult idei, fascynacje filozoficzne nad naturą dobra, prawa, etyki, moralności itd. Jego przedstawiciele świadomie także dystansują się, nieraz manifestacyjnie, wobec zasobów

materialnych, czyniących z uczestników stosunków międzynarodowych potężnych (lub słabych) „graczy” w polityce światowej. Warto więc odpowiedzieć sobie na pytanie, czy rzeczywiście takie „wyalienowane”, przeintelektualizowane podejście odpowiada na zapotrzebowanie na wyjaśnianie, które nie będzie tak naiwne, jak wilsonowski idealizm, ani tak proste, jak neorealizm, lub metafizyczne, jak strukturalny realizm K. Walta? Nie wydaje się. Może co najwyżej inaczej stawiają pytanie badawcze: „z co na jak”²⁶.

Z całą pewnością przywrócenie społeczno-kulturowych wątków w budowie modeli badawczych w stosunkach międzynarodowych oraz zwrócenie większej uwagi na niematerialne i czasem pozostające w intelektualnej opozycji do realizmu przesłanki zachowań państw i innych uczestników stosunków międzynarodowych zakłóca uporządkowany model neorealistycznej analizy. Dla jej przedstawicieli stosunki międzynarodowe są wciąż obszarem „nawrotów i powtórzeń”, interes państwa wciąż jeśli nie najważniejszy, to ważniejszy w procesie budowy polityki zagranicznej, natura ludzka jest niezmienna w swej istocie, a dążenie do przetrwania i budowania pozycji w systemie międzynarodowym wyznacza istotę polityki. W rezultacie takiego podejścia stawia się im zarzut braku świadomości tego, że świat jest materią niezwykle dynamiczną, a badacze, zamiast owe zmiany identyfikować, petryfikują zastane, co nie jest w pełni ani zasadne, ani prawdziwe. Taką świadomość mają neorealiści z R. Gilpinem na czele. To on w swojej pracy *War and Change in World Politics* kategorię „zmiany” uczynił centralnym punktem badań. Istotniejsze w procesie poznania i zrozumienia jest pytanie, jak owe zmiany demaskować, wychodzić im naprzeciw i wprowadzać je do systemu międzynarodowego, zapewniając jednocześnie jego dynamiczny charakter. Według R. Gilpina: „Zmiana jest fundamentalnym

problemem badawczym we współczesnym świecie”. Jest też na trwałe wpisana w politykę światową i wszystko, co nas otacza²⁷. Krytyka, z jaką spotykają się przedstawiciele neorealizmu i jego pochodnych, dotyczy dwóch kwestii; po pierwsze skłonności do uznania, iż zmiany się dokonują na ogół siłowo, oraz po drugie, powtarzalności procesu budowania systemu międzynarodowego i mechanizmów jego trwałości. Zazwyczaj takim „kręgosłupem” systemu było supermocarstwo, dysponujące nadwyżką potencjału potrzebnego do zapewnienia mu względnej stabilności (niekiedy określane jako lider, niekiedy hegemon). Obecnie taki prosty mechanizm nie jest możliwy do przeniesienia do środowiska międzynarodowego, zdecydowanie bardziej policentrycznego i poliarchicznego aniżeli jeszcze 60 lat temu²⁸. Jako przejaw słabości intelektualnej podaje się w związku z takim postrzeganiem neorealizmu kompletną niemożność zbudowania czytelnego ładu międzynarodowego w postwestfalskim czy późnowestfalskim świecie, zderzenie uniwersalizacji porządku z tendencjami do regionalizacji, różne modele *governance* będące symbolem nowego podejścia do form i metod zarządzania w wielowymiarowym świecie i wielopoziomowym systemie międzynarodowym²⁹. Daleko jednak w tym procesie do legitymizowanego przez społeczność międzynarodową ładu międzynarodowego. Reinterpretacja „starego” nie była w przeszłości zabiegiem łatwym i nie jest nim obecnie. Zakwestionowana została tradycyjna wertrykalna struktura porządku międzynarodowego, pojawili się nowi „gracze”, globalizacja wyciska swe piętno wszędzie, zmieniła się nie tylko percepcja bezpieczeństwa, lecz także jego zagrożenia, nasiliły się procesy integracji regionalnej i ponadregionalnej. Nade wszystko jednak – jak zasadnie podkreśla R. Kuźniar – „brak nowej »twardej« podstawy traktatowej (punktu odbicia) dla nowego porządku międzynarodowego, tak

jak to było w przeszłości”³⁰. Jego projekcja jest trudna, ale nie niemożliwa. Nauka też może odegrać w tym procesie swą wielką historyczną misję. Do tego zaś, jak w każdej dyscyplinie naukowej, są potrzebne czytelne pojęcia, jasne jakościowe kryteria ocenne ważności zmian, ich następstw, a przede wszystkim dyscyplina akademicka. Pomagają one myśleć logicznie i spójnie, ale też krytycznie. Tym samym pomagają nie tylko modelować świat w naszych umysłach, lecz także zmieniać go lub przynajmniej wskazywać kierunki zmian i ich dynamikę w realnym porządku rzeczy i – co jest niezwykle ważne – ich konsekwencje.

Zmiana jako fenomen badawczy czy polityczna metafora?

„Zmiana”, „zmiennność” – termin wieloznaczny i trudny do jednoznacznego zdefiniowania nie tylko na gruncie nauki o stosunkach międzynarodowych, może właśnie metafora wszystkich niezrozumiałych procesów i zjawisk ze świata polityki (w tym międzynarodowej i zagranicznej), których celem jest poznanie sił sprawczych owych zmian, ich dynamiki, kierunków i konsekwencji. Zawsze jednak symbolizuje ruch, w którego rezultacie powstaje coś nowego, nieznanego, pojawia się nowy uczestnik stosunków międzynarodowych, zmienia się struktura systemu międzynarodowego, pojawiają się nowe instytucje, nowe reguły postępowania, nowe systemy wartościowania itd.

Rodzi się więc pytanie, czy dominujący w naukach stosowanych Kuhnowski model nauki, akceptowany w pozytywistycznym podejściu do badań przez nurty powszechnie uznane za tradycyjne, a więc także realizm i neorealizm, nie jest zbyt ciasnym gorsetem teoretycznym, by spełniał najważniejsze funkcje nauki o stosunkach międzynarodowych, by nie tylko wyjaśniał funkcjonowa-

nie istotnych fenomenów współczesnego świata, jak władza i potęga, suwerenność a globalizacja i współzależność, bezpieczeństwo w jego szerokim kontekście i inne, ale przede wszystkim, by dostarczał niezbędnych narzędzi do odkrywania na nowo sił sprawczych zmian w systemie międzynarodowym i ich niezwyklej dynamiki, jakie obserwujemy w ostatnim ćwierćwieczu. Realisci przecież nie kwestionują zjawiska zmian dokonujących się w świecie, w rzeczywistości, której są częścią. Nie doceniają jednak siły i atrakcyjności nowych idei, tworzących się nowych systemów wartościowania w polityce zagranicznej, nowych celów, nowych postaw wobec ontologicznych bytów, zakładając, iż są wtórne wobec aksjomatów zawartych w paradygmatach klasycznych. Jeśli więc rodzą się wątpliwości co do wartości funkcji wyjaśniającej tradycyjnych nurtów badawczych i pewnej nieprzystawalności pozytywistycznego podejścia metodologicznego, w szczególności epistemologicznego wymiaru i tradycyjnie postrzeganego pola badawczego, to zasadne jest zapytać, co może uatrakcyjnić tradycyjne, pozytywistyczne nurty badawcze bądź może je zastąpić? Równie ważne jawi się pytanie, czemu takie intelektualne zabiegi mają służyć: wzbogaceniu wiedzy o świecie, o potęgę rozumu, a może jednemu i drugiemu celowi?

„Zmiana” postrzegana jest także jako swoista metafora przeobrażeń dokonujących się w systemie międzynarodowym. W tym rozumieniu jest ona ściśle związana z takimi pojęciami, jak „chaos”, „stabilność”, „równowaga”, oznaczającymi poszczególne fazy lub etapy jego ewolucji, określone mechanizmy i prawa w nim obowiązujące w każdym z nich. Można przyjąć za P. Frankowskim, iż chaos jest „stanem przejściowym systemu, kryzysem, który poprzedza powstanie stabilnych form”. Może także symbolizować „stan dezorganizacji i nieporządku”, zawsze jednak „poprzedzający powstanie zorgani-

zowanych form, nie przejawiających cech przypadkowości”³¹, a więc stabilizujących system. Dlatego warto zwrócić większą niż dotąd czyni to teoria stosunków międzynarodowych uwagę na fazy nierównowagi i chaosu w systemie międzynarodowym i z nich uczynić pole badawcze dostarczające wiedzy na temat tego, jak radzić sobie z patologiami je wywołującymi.

Jak już wcześniej wspomniano, „zmiana” jako fenomen na trwałe wpisany w stosunki międzynarodowe może dotyczyć wielu elementów; porządku międzynarodowego, jego struktury, aktorów i ich atrybutów, norm i zasad obowiązujących w stosunkach międzynarodowych, hierarchii ważności form organizacyjnych w systemie międzynarodowym i ważności wyznaczników wpływu podmiotów stosunków międzynarodowych, nowych systemów wartości lub przywracania wydawałoby się nieaktualnym problemom rangi ważnych dla dynamicznej stabilności systemów międzynarodowych, a także wielu innych zmiennych. Wydaje się, iż najbardziej spektakularnym symbolem zmian, jakie w systemie międzynarodowym dokonują się na „naszych oczach”, jest wyraźne zdystansowanie się przedstawicieli nurtu postpozytywistycznego, zwłaszcza konstruktywizmu, wobec eksponowanych przez nurt neorealistyczny i częściowo neoliberalny czynników materialnych, oddziałujących na stosunki międzynarodowe i aktorów w nich funkcjonujących na rzecz idei, wartości, kontekstu społecznego, historycznego bagażu itd. Jest to zmiana w postrzeganiu funkcji nauki, ale też zmiana wyrażająca dystans wobec wyraźnych materialnych wyznaczników siły i pozycji uczestnika stosunków międzynarodowych, a tym samym jego możliwości wpływania na innych w celu zmiany ich zachowań bądź zmian w systemie międzynarodowym, jego strukturze czy rodzajach interakcji³². Weźmy przykład islamu z jego fundamentalnym sprzeciwem wobec wszystkiego, co symbo-

lizuje, wypacza bądź zagraża muzułmańskiej koncepcji życia. Dla badaczy stosunków międzynarodowych wyzwaniem staje się problem relacji między światem islamu, który odrzuca system wartości świata chrześcijańskiego, zasady organizacji instytucji świeckich i religijnych, determinizm materialistyczny kapitalizmu i inne zmienne³³. Jak pogodzić idealistyczne i mitologizowane wartości, jak społeczna równość, poszanowanie suwerenności terytorialnej, z jej wypaczaniem usprawiedliwianym strachem przed terrorystyczną hekatombą. Czy instytucją, która ten dylemat rozwiąże, jest wojna prewencyjna, budowana na przeświadczeniu o wyjątkowości tych, którzy decydują o jej użyteczności? Jak w epoce „wzajemnej zależności”, w której bezpieczeństwo wydaje się osiągalne tylko przez współpracę i sojusze, wytłumaczyć pogoń za modelem bezpieczeństwa, którego istotą jest „poleganie na sobie”? Jak wyjść ze stanu (a więc zmienić go) stosunków międzynarodowych, który B. Barber określa jako „nowy, globalny, anarchiczny stan natury, w którym rządzi siła i podstęp”³⁴.

Uruchamianie wektorów zmian w systemie międzynarodowym na ogół było domeną działań polityków, choć współcześnie coraz większą rolę w tym niekończącym się procesie zmian odgrywają siły do niedawna lekceważone lub niedoceniane. Mogą one symbolizować dezorganizację, nieprzewidywalność zachowań aktorów/graczy w stosunkach międzynarodowych, bezład, czyli stan niepożądany z punktu widzenia polityków i decydentów, ale także mogą prowadzić do stabilności systemu międzynarodowego³⁵. Zadaniem nauki jest wskazywanie na ich potencjalne skutki zarówno dla systemu międzynarodowego i jego nowego wizerunku, jak i dla państw, narodów, społeczności międzynarodowych. Za „zmianą” bowiem zawsze czai się faza niepewności, braku stabilności, nowe reguły rządzące stosunkami, nowi rządzący.

Ze stanem systemu międzynarodowego, symbolizującym „stabilność”, a więc generalnie pożądanym, mamy do czynienia, gdy jest on „zdolny utrzymać stałą równowagę w dłuższej perspektywie”, a dokonujące się w nim zmiany pozwalają tę równowagę utrzymać. Mówimy wówczas o równowadze dynamicznej, nie ma bowiem w nim zakłóceń, które mogłyby zburzyć jego *equilibrium*³⁶. Równowagę w systemie międzynarodowym i jednocześnie jego strukturę określa liczba państw oraz dystrybucja siły między nimi³⁷. Ponieważ jednak system międzynarodowy należy do klasy pojęć dynamicznych, trudno więc mówić o jego „absolutnej stabilności”. Mówimy raczej o równowadze ustabilizowanej, tzn. takiej, gdy państwa aktorzy w nim funkcjonujący przestrzegają istniejący w nim ład jako korzystny dla siebie pod względem ekonomicznym, terytorialnym, politycznym czy cywilizacyjnym, a swym zachowaniem wobec wartości i reguł w nim obowiązujących niejako legitymizują jego kształt, strukturę i rodzaje interakcji wewnątrzsystemowych. Równowaga, co wydaje się oczywiste, nie pozostaje w opozycji do dynamiki rozwojowej i zmian systemu. Tak jak system jest ona dynamiczna, a zmiany w jej systemie się dokonujące mają charakter zabezpieczający system przed jego upadkiem. To właśnie brak owej dynamiki zmian jest sygnałem początku końca danego ładu międzynarodowego. Zatem stabilność systemu międzynarodowego w pozytywnym rozumieniu pojęcia oznacza jego równowagę dynamiczną. Określamy ją jako stan systemu, w którym są dokonywane zmiany jego struktur wewnętrznych w celu utrzymania ich stabilności³⁸. Taki system – zdaniem J. Gaddisa – musi mieć zdolności „samo-regulacyjne”, uruchamiane pod wpływem zakłóceń pochodzących ze środowiska międzynarodowego³⁹. Tymi zakłóceniami mogą być nowe roszczenia społeczne i polityczne, ale też nowe idee, nowe systemy wartości, często narzucane z zewnątrz, np. pod ha-

słem „demokracji prewencyjnej” osadzonej przecież na pokrętnej logice amerykańskiego przeświadczenia o wyjątkowości Stanów Zjednoczonych w świecie i ich nieustannej misji niesienia sprawiedliwości i demokracji wszędzie tam, gdzie jej nie ma.

Mówiąc o stabilności jako stanie systemu będącego konsekwencją nierzadko poprzedzającego chaosu w stosunkach międzynarodowych, nierównowagi, przypadkowości, bezładu, warto zwrócić uwagę, że nie zawsze stabilność jest synonimem równowagi dynamicznej. Może bowiem także wyrażać statyczność, determinację petryfikacji zastanych porządków społecznych, politycznych, formalnoprawnych, brak postępu, niezdolność i niechęć do wchłaniania zmian dokonujących się w środowisku międzynarodowym systemu oraz do dokonywania zmian w tym środowisku. Z taką sytuacją mamy do czynienia, gdy w sposób narzucony metodą „ręcznego sterowania” zatrzymane są możliwości regulacyjne i modyfikacyjne systemu międzynarodowego.

Uogólniając, należy stwierdzić, iż „zmiana”, „chaos” czy „równowaga” są na trwałe wpisane w procesy dokonujące się w świecie, w systemie na poziomie globalnym, w relacjach bilateralnych, w percepcji mechanizmów organizujących porządek międzynarodowy, gwarancji tegoż, a także aktorów zmieniających się na scenie polityki światowej. I z tego też powodu powinna znaleźć się w centrum zainteresowania teoretyków stosunków międzynarodowych. „Zmiana” w tym rozumieniu powinna pozostać ważnym elementem każdej poprawnie skonstruowanej analizy funkcjonowania i ewolucji systemu międzynarodowego, aktorów tegoż systemu, ich atrybutów i innych zmiennych zależnych i niezależnych zarówno jako wartość analityczna, jak i praktyczna, wykorzystywana do badań systemów rzeczywistych, istniejących nie tylko jako model symulacyjny, parametryczny⁴⁰. W tym rozumieniu staje się ona miarą postępu, który owe zmia-

ny generuje, podobnie jak chaos, stabilizacja systemu i przewidywalność jego ewolucji⁴¹. Interesujące i pomocne w samym precyzowaniu pojęcia „zmiana” mogą być przymyslenia J.A. Vasqueza i R.W. Mansbacha, zawarte w teorii długookresowej globalnej politycznej zmiany⁴².

Symbole i nośniki zmian w polu stosunków międzynarodowych

Jak już wspomniano, R. Gilpin, wprowadzając do swych badań kategorię „zmiany”, sytuował ją jako fundamentalny element systemu międzynarodowego, jego przekształceń i jakości. Nośnikiem zmian w systemie i niejako ich symbolem są generalnie państwa zainteresowane utrzymaniem jego stabilności, co nie oznacza statyczności. Współcześnie jednak to właśnie państwa bardziej niż inne podmioty stosunków międzynarodowych są pod presją zmian w ich środowisku i tej presji podlegają. Są więc podmiotem generującym zmiany, ale też przedmiotem, który w ostatnim półwieczu XX w. zmieniał się najbardziej⁴³. Zmiany dotknęły system międzynarodowy. Redystrybucja sił, jaka w nim się dokonuje, nowi „gracze” i nowi aktorzy, często od państw silniejsi, nowe reguły zachowań w środowisku międzynarodowym symbolizują nową hierarchię ważności i nowy ich status w systemie. Ewoluuje także zakres pojęciowy „siły”, jednej z podstawowych kategorii analitycznych stosowanych w nauce o stosunkach międzynarodowych, poszerzają się komponenty rzeczywistej potęgi państw. Znaczącym nośnikiem i symbolem zmian są nowi aktorzy stosunków międzynarodowych z ich racjami i oczekiwaniami odgrywania nowych ról w stosunkach międzynarodowych⁴⁴. Skutkiem gwałtownego rozwoju technik multimedialnych i telekomunikacyjnych „z getta izolacji” wyłania się „wirtualna społeczność etniczna”⁴⁵. Dla

M.H. Smitha polityka zagraniczna jest obszarem zachowań, w którym najwyraźniej można obserwować zmiany dokonujące się w środowisku międzynarodowym. Jednak podkreśla, że „ich obecność, odkrywanie oraz świadomość potrzeby zmiany w polityce zagranicznej nie oznacza, że automatycznie staje się ona składową tejże lub że zaakceptowana przez środowisko międzynarodowe” staje się jej trwałym partnerem⁴⁶. B. Buzan z kolei zwraca uwagę na bezpieczeństwo, głównie militarne, jako fenomen, w którym wszelkiego rodzaju zmiany są najbardziej widoczne i uchwytne. Obejmują one strategie państw odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, ich hierarchię i ważność w systemie międzynarodowym, ale głównie struktury systemu międzynarodowego i sojusze. Sprawiają, że „zmiany w systemie międzynarodowym są nieuniknione”⁴⁷. Zmiany dotyczą także mechanizmów „globalnego rządzenia”, jeśliby hegemonia została totalnie zakwestionowana przez społeczność międzynarodową⁴⁸.

W świecie ponowoczesnym największej zmianie podlega jednak państwo i wszystko, co do niedawna stanowiło o jego ekskluzywności w systemie międzynarodowym. Ono jest jednocześnie jednym z najważniejszych stymulatorów zmian, jakie się w nim dokonują. Interesujące badawczo byłoby, czy uznanie faktu, że suwerenność ponowoczesnego państwa ulega znacznemu przedefiniowaniu, jest słusznym krokiem w kierunku zastąpienia go wspólnotą ludzką regionalną lub społecznością międzynarodową, światową społecznością obywatelską⁴⁹. Dla badacza współczesnych procesów integracyjnych ważne byłoby, by uchwycić te jakościowe zmiany, punkty krytyczne, ich możliwe scenariusze, wskazać, czym w wyniku owych zmian będzie np. Unia Europejska⁵⁰.

W procesie badawczym w nauce o stosunkach międzynarodowych zasadniczo najważniejsze jest pytanie, czy współcześnie państwo jest najlepszą formą organizacji

społecznej, czy może mogą je zastąpić inne wspólnoty polityczne⁵¹, na ile utrudnia ono, a na ile ogranicza lub przeszkadza w emancypacji społeczności międzynarodowej i jest źródłem społecznej ekskluzji. Jeśli państwo ma mieć wciąż przed sobą przyszłość, to jakie ono ma być: narodowe czy supranarodowe, handlowe czy militarne, społecznie skonsolidowane, kulturowo zintegrowane czy różnorodne, „imperium dobra” czy „imperium zła, co je wyróżniać ma wśród innych wspólnot?”

Innym, nie mniej ważnym symbolem zmian jest ład międzynarodowy, a precyzyjniej – jego brak lub niedookreśloność po załamaniu się ładu dwubiegunowego. W systemie westfańskim konstrukcją nośną ładu od ponad 500 lat były najsilniejsze państwa i to one decydowały o jego strukturze, normach w nim obowiązujących, mechanizmach i instytucjach współpracy. One także anarchizowały system międzynarodowy przez ekspozycję swoich interesów, najczęściej egoistycznych. Czy jeśli uda się odrzucić budowany na sile model ładu międzynarodowego, to zniknie anarchia w systemie międzynarodowym, skoro właśnie weszliśmy w fazę globalnej anarchii? Czy zawsze porządek międzynarodowy zapewniają państwa, a co będzie, jeśli zauważalny proces decentralizacji funkcji państwa pogłębi się? Gdy mówimy o ewolucji percepcji państwa, widzimy państwo terytorialne czy może bardziej państwo wirtualne, w którym jest miejsce dla narodów, społeczności etnicznych, wspólnot wartości czy wspólnot interesów? Które z nich są nośnikami działań spajających państwo terytorialne, a które z nich państwo wirtualne.

Istotnym problemem badawczym jest to, czy dostrzegany w postwestfańskim świecie rozwój społeczności międzynarodowej może wygenerować nowy rodzaj współpracy, nowe formy współpracy, ale także nowe konflikty o szkodliwych dla ładu międzynarodowego konsekwencjach. Problemem,

na który w analizie zmian w środowisku międzynarodowym należy szukać odpowiedzi, jest odkrywanie nowych płaszczyzn współpracy międzynarodowej na tyle efektywnych, by można było zapewnić pokój i bezpieczeństwo (ekonomiczne, kulturowe, militarne). Które z nich są nośnikami idei spajających system międzynarodowy, a które rozbijającymi jego strukturę, ukazującymi jego mroczne tajemnice, ale i nowe pozytywne oblicze?

Jak określać owe zmiany i ich istotność

W dyskusji na temat symboli i nośników zmian w polu stosunków międzynarodowych wciąż jest więcej sporów i niedomówień niż prostych „recept”. Te zresztą są zawsze podejrzane, zwłaszcza gdy dotyczą zmian fundamentalnych dla świata. Żyjemy jednak w najbardziej zagadkowym stuleciu w dziejach świata, jego prawdziwa natura pozostaje wciąż „mroczną tajemnicą”. Zapotrzebowanie na „deszyfrantów” umożliwiających jej odkrywanie jest wciąż ogromne⁵². Może punktem wyjścia powinna być identyfikacja czynników o charakterze destabilizacyjnym, potwierdzających bądź deprecjonujących przeświadczenie o niekwestionowanej pozycji państwa w systemie międzynarodowym, oraz pytanie o źródła ewolucji państwa i systemu międzynarodowego, o potencjał sił gotowych do zmian, o rolę człowieka w zglobalizowanym świecie podzielonym na *homo sacer* i człowieka sukcesu. Otwarty pozostaje także problem, jakimi metodami dochodzić do odkrywania owych zmian, które z nich traktować jako prawdziwie reprezentatywne dla dyscypliny, a które mogą dać obraz niepełny lub „skażony” intersubiektywnymi doświadczeniami, wiedzą i sposobem postrzegania badanej rzeczywistości. Dzisiaj jest to dylemat da-

leko bardziej złożony niż 20–30 lat temu. Pod wpływem „szybkiej transformacji”, jaką przeszła nauka o stosunkach międzynarodowych „od podejścia zasadniczo rozwiązyującego problemy” „do normatywnej analizy określonych wspólnot i możliwości ulepszania form wspólnoty politycznej”⁵³, mamy raczej do czynienia z „karnawałem” konkurujących ze sobą podejść teoretycznych, co nie pomaga budować jej wizerunku jako „poważnej” nauki. Coraz częściej też stawia się pytanie, czy nauka o stosunkach międzynarodowych „jest jasno określoną domeną refleksji intelektualnej i czy ma specyficzne cechy wyróżniające” ją na tle innych nauk społecznych⁵⁴. Niezależnie jednak od oceny teoretycznej kondycji, w jakiej znajduje się nauka o stosunkach międzynarodowych, i preferencji, do jakiej ma prawo każdy badacz i obserwator polityki światowej, stosunków międzynarodowych, gry sił w systemie międzynarodowym i innych problemów w procesie poznania, zrozumienia, wyjaśniania czy interpretacji, aby wyniki badań były wiarygodne i metodologicznie poprawne, badacz musi mieć coś, co określamy jako świadomość metodologiczną, czyli wyraźne „wyznanie wiary”, tj. określenie teorii lub szerzej – nurtu badawczego będącego podstawą jego warsztatu badawczego oraz, odpowiednio do tego zabiegu, wyboru zmiennych funkcjonowania systemu międzynarodowego i ich charakteru oraz wartości im przypisywanych w procesie zmian (duże/małe, istotne/powierzchnowe, krótko-/długookresowe). Tylko przy tym założeniu można poprawnie konstruować modele zmian oraz identyfikować nośniki zmian i ich wartość dla badanej jednostki. Ważne jest także określenie charakteru zmiennych (np. zmienne zależne i niezależne, egzogeniczne, endogeniczne, mieszane i inne)⁵⁵.

Gdy mówimy o fenomenie zmiany w środowisku międzynarodowym, to mogą to być również zmiany o charakterze ilościowym lub jakościowym. W badaniu zmiany

obiektu zdecydowanie ważniejsze są zmiany jakościowe, choć nagromadzenie zmian ilościowych najczęściej jest generatorem zmian ilościowych. Istotne jest także określenie dynamiki zmian i ich głębi. Jednak jeszcze ważniejszym zabiegiem jest nie tyle „zarejestrowanie” zmiany, ile próba odpowiedzi na pytanie, co je generuje i gdzie są one zlokalizowane; czy to w systemie międzynarodowym, polityce zagranicznej, polu uczestników stosunków międzynarodowych, w sferze idei i norm międzynarodowych, kulturze, systemie wartości i innych.

W miarę racjonalny model analityczny badania fenomenu zmiany w stosunkach międzynarodowych, w zależności od tego, czy dotyczy systemu międzynarodowego, relacji między podmiotami stosunków międzynarodowych, ich pozycji w systemie, jakości norm międzynarodowych, kwestii humanitarnych, powinien także uwzględniać takie kryteria, jak sposób, w jaki się dokonują, potencjalne koszty lub straty, jakie może przynieść ich implementacja, ich aktualność i ważność z punktu widzenia racji i zasadności w strategiach podmiotów stosunków międzynarodowych. Jak wcześniej podkreślono, metodologicznie ważne jest, by wiedzieć, kto bada zmiany we wskazanych obszarach i z jakiej teoretycznej perspektywy. Tę perspektywę wytyczy przede wszystkim warsztat metodologiczny, nie zawsze deklaracja werbalna. To, co najbardziej szkodzi nie tylko wizerunkowi nauki, lecz także jej wynikom, to teoretyczny eklektyzm w procesie poznawania i rozumienia świata. W tym sensie rację mają R. Jackson, G. Sørensen, wyznając, iż: „Znajomość teorii jest niezbędna, gdyż fakty nie mówią za siebie”⁵⁶, ale jednocześnie nie można odmówić racji tym, którzy twierdzą, iż „teoria idzie za rzeczywistością. Poprzedza ją i kształtuje”, by ją zrekonstruować i zinterpretować⁵⁷.

Realizm wciąż dość powszechnie dominujący jako paradygmat badawczy nie potrafi wyjaśnić wielu złożonych problemów

współczesności lub jego diagnozy nie są dostatecznie przekonujące. Słabym elementem eksplanacyjnym realizmu jest zarzucany przez niemal wszystkie jego odcienie brak empirii, możliwości testowania stawianych hipotez. Z kolei pluralizm ze swoim akcentem na transnarodowe powiązania, współzależność międzynarodową, nowych aktorów, nowe nośniki zmian, wydaje się bardziej rozumieć istotę i znaczenie zmiany oraz to, że jest ona dla nich centralnym celem i podmiotem badań⁵⁸. Pluralistyczne podejście daje w tym zakresie większe możliwości prognostyczne, co nie może oczywiście prowadzić do swoistego naukowego woluntaryzmu zakładającego, że ludzie mogą zmienić wszystko, jeśli tylko chcą, kontrolować wszystko, jeśli tylko chcą. Jest oczywiste, że nie wszystko w polityce międzynarodowej, w zachowaniach i decyzjach państw oraz innych aktorów polityki światowej można wytłumaczyć racjonalnie, używając znanych w nurcie realistycznym pojęć. Nie warto jednak odrzucać jego metodologii *a limine*. Nie jest łatwo, używając właściwych mu pojęć, przypisywanych im znaczeń, funkcji itd., wyjaśnić np. zjawisko słabnięcia państwa, jego upadku, a jednocześnie nasilające się na nowo procesy państwowotwórcze w ukształtowanej i stabilnej pod tym względem Europie (tendencje separatystyczne w Wielkiej Brytanii) czy Kanadzie, Ameryce Łacińskiej czy niestabilnej Afryce Środkowej. Jak poradzić sobie z anarchią systemu międzynarodowego, jeśli nie odpowiemy na pytanie, czy jest wytworem państwa czy też narzuconym przez system międzynarodowy, czy państwa w ogóle mogą żyć nie anarchizując systemu?

Jeśli jest wytworem państwa, jak twierdzą konstruktywiści, to czy nie należy jej zlikwidować? Jak pogodzić z ideami racjonalności i jednocześnie programowymi тезami postpostmodernistów na temat emancypacji państw i ich obywateli, deprawującego wpływu państwa na życie poszczególnych

jednostek, dobrobytu i społecznej równości w oderwaniu od jego materialnego podłoża. Czy suwerenność i różne jej wymiary, potęga i wpływ w stosunkach międzynarodowych generują chaos i niestabilność w systemie międzynarodowym? Czy wystarczy przekonanie jednostek, że stosunki międzynarodowe są zasadniczo wytworem myśli ludzkiej, że ludzi bardziej łączą intersubiektywne idee i przekonania oraz że jest to przesłanka do tego, aby państwo funkcjonowało sprawnie, obdzielając obywateli dobrami wszelakimi sprawiedliwie, czyli jak? (wszystkim tyle samo?).

Pogląd, że ludzie dzielą wspólne idee, wartości, historię, przekonania, jak dotąd nie uwolnił świata od katastrof i nierówności społecznych, instytucje zaś, o których piszą konstruktywiści, wciąż bardziej są raczej źródłem kontestacji i niechęci niż skuteczniejszym od państwa źródłem alokacji społecznej sprawiedliwości, porządku, poszanowania dla odrębności kulturowych itd.

Można się zgodzić z krytyką głoszoną przez konstruktywistów co do znaczenia wspólnie podzielanych przez społeczność międzynarodową idei, wartości, przekonań. Tylko jak wyjaśnić, że mimo to kryzysy i wojny wybuchają, i to często z siłą bardziej niszczycielską niż w przeszłości. Jest oczywiste, że inaczej będą brzmiały odpowiedzi na te pytania, jeśli do wyjaśniania wykorzystamy bogatą platońską tradycję, będziemy zauroczeni metarozważaniami, metaabstrakcyjnymi konstrukcjami teoretycznymi postpostmodernizmu, a inaczej, jeśli wykorzystamy tradycję arystotelesowską, stawiającą na rozum i doświadczenie.

Stawiany neorealizmem zarzut braku świadomości, iż świat nie stoi w miejscu, a zadaniem badaczy jest badać fenomeny i nośniki jego zmiany, wydaje się jednak formułowany nieco na wyrost. Taką świadomość mają neorealiści, z R. Gilpinem, który kategorię „zmiany” uczynił centralnym punktem odniesienia⁵⁹. Istotniejsze w pro-

cesie poznania i zrozumienia jest pytanie, jak owe zmiany demaskować, wychodzić im naprzeciw i je wprowadzać do systemu międzynarodowego, zapewniając jednocześnie jego dynamiczny charakter. Na pewno realizm i neorealizm wciąż mogą lepiej wyjaśnić fenomen konfliktu międzynarodowego, państwa terytorialnego i jego trwałej obecności w polityce międzynarodowej i dążeń narodów niesamodzielnych (Kurdowie, Palestyńczycy, a ostatnio Czeccy, Osetyjczycy, Abchazi) do jego stworzenia. Zawodzi jednak, gdy chodzi o diagnozy dotyczące przyszłości, przecenia hegemonię najsilniejszych państw jako element składowy ładu międzynarodowego, jest zbyt powierzchowny, gdy chodzi o badania z zakresu stosunków międzynarodowych, nie docenia lub nie dostrzega czynników zmian innych niż wpisane w kanon tego paradygmatu, przez co wydaje się dzisiaj schematyczny w teoretycznej wyobraźni. Jednocześnie „recepty” przedstawiane przez przedstawicieli szkoły krytycznej, konstruktywizmu czy postmodernizmu, dotyczące np. najważniejszych problemów współczesnego świata, jak nierówność społeczna i wykluczenie ze społeczności międzynarodowej, także zawodzą, gdy chodzi o ich implementację. Teoria krytyczna demaskuje przejawy globalnej dominacji bogatej Północy nad biednym Południem, a jej przedstawiciele „chcą wyzwolić ludzkość z opresyjnych struktur światowej polityki i gospodarki, nad którymi kontrolę sprawują potęgi hegemoniczne, w szczególności kapitalistyczne Stany Zjednoczone”. Postmoderniści odrzucają realistyczne założenia o prawidłowościach występujących w polityce światowej i systemie międzynarodowym, o istnieniu „prawdy obiektywnej”, „studzą zapał tych, wedle których wiedza może się poszerzać i doskonalić, dając ludziom coraz większą władzę nie tylko nad światem przyrody, ale także nad światem społecznym, w tym nad systemem międzynarodowym”. Konstruktywiści, podobnie jak postmoder-

niści i zwolennicy teorii krytycznej twierdzą, że nie istnieje zewnętrzna, obiektywna rzeczywistość społeczna jako taka. Świat społeczny i polityczny, system międzynarodowy „nie jest czymś, co istnieje »gdzieś tam« niczym układ słoneczny. Nie istnieje samodzielnie, lecz jedynie jako intersubiektywna świadomość między ludźmi”⁶⁰. Tymczasem proces poznania, aby jego rezultaty były możliwie wiarygodne i skuteczne, nie może się obyć bez czytelnych pojęć, jasnych jakościowo kryteriów ocennych ważności zmian, ich następstw, a przede wszystkim dyscypliny w badaniu, tj. pozostawanie konsekwentnym w stosowaniu wcześniej przyjętych kryteriów, metod i technik badawczych. Tylko taka postawa może ułatwiać proces poznania, zrozumienia, wyjaśnienia i prognozy. Pozwoli także owe zmiany analizować i porównywać z tymi, które wymykają się spod prostej „matrycy” realizmu, już dzisiaj zbyt statycznej. Pomaga myśleć logicznie i spójnie, ale też krytycznie. Tym samym pomaga nie tylko modelować świat w „na-

szym umysłach”, lecz także zmieniać go lub przynajmniej wskazywać kierunki zmian i ich dynamikę.

Wkraczając w XXI w., trzeba mieć świadomość istnienia potrzeby wsłuchiwania się w to, co mówią przedstawiciele różnych tradycji i szkół stawiających sobie za cel poszerzenie wiedzy o świecie, zrozumienie jego złożoności i odnajdywanie dróg pozwalających patrzeć spokojniej niż w burzliwym okresie upadku ładu westfalskiego. Zmieniają się nie tylko uczestnicy stosunków międzynarodowych i przestrzeń, w której badacz operuje, król siły i przywództwa światowego, zmieniają się mechanizmy zarządzania w wielopoziomowym i multipolarnym porządku międzynarodowym, zmienia się sposób i język komunikacji, co sprawia też, iż wzbogaca się świat symboli i wyobrażeń o nim. Nie zawsze jednak poznanie i zrozumienie jego złożonej natury jest przez to łatwiejsze, co nie znaczy niemożliwe.

¹ K.J. Holsti, *The Dividing Discipline. Hegemony and Diversity in International Theory*, Boston 1965; J.S. Nye, Jr., *Studying World Politics*, [w:] *Journeys through World Politics. Autobiographical Reflections of Thirty-fourth Academic Travel*, J. Krazel, J.N. Rosenau (eds.), Lexington Books 1989, s. 199–212; E. Adler, *Cognitive Evolution: A Dynamic Approach for the Study of International Relations and Their Progress*, [w:] E. Adler, B. Crawford, *Progression in Post-War International Relations*, New York 1991, s. 43–89.

² M. Zalewski, C. Enloe, *Questions about Identity in International Relations*, [w:] K. Booth, S. Smith, *International Relations Theory Today*, Cambridge 1995, s. 278–305.

³ Y.H. Ferguson, R.W. Masbach, *The State, Conceptional Chaos and the Future of International Theory*, Denver 1989, s. 82, 83.

⁴ J.A. Vasquez, *Post-Positivism and the Future of International Relations Theory*, [w:] K. Booth, S. Smith, *op. cit.*, s. 234.

⁵ Cz. Maj, *International Stability: What Can We learn from Systems Metaphors and Analogies*, “Working Papers” nr 3/1993, Center For Peace and Conflict Research, Copenhagen 1993.

⁶ Szeroko na ten temat: P.R. Viotti, M.V. Kauppi, *International Relations. Theory. Realism, Pluralism, Globalism*, New York 1987.

⁷ Przedstawiciele metodologii pozytywistycznej.

⁸ R. Cox, *Social Forces, States, and World Orders: Beyond International Relations Theory*, “Millennium”, vol. 10, no. 2, 1981, s. 128.

⁹ R. Jackson, G. Sørensen, *Wprowadzenie do teorii stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Kraków 2006, s. 268.

¹⁰ Świadomie pomijam dyskusje na temat kryteriów, jakie powinna spełniać dobra teoria. Szerzej: J.A. Vasquez, *The Post-Positive Debate. Reconstructing. Reconstructing Scientific Enquiry and International*

Relations Theory Today, [w:] R. Viotti, M.V. Kauppi, *op. cit.*, s. 329 i n.; K. Booth, *Dare not to know: International Relations Theory versus the Future*, [w:] *ibidem*, s. 329 i n.

¹¹ K.N. Waltz, *Theory of International Politics*, Berkeley 1979, s. 2. Por. też. J. Kukułka, *Problemy teorii stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1978, s. 57. Na ten temat także: Ch. Reus-Smith, *Constructivism*, [w:] S. Burchill (ed.), *Theories of International Relations*, New York 2003, s. 209 i n.

¹² T.N. Knutsen, *op. cit.*, s. 1.

¹³ K.N. Waltz, *op. cit.*, s. 5.

¹⁴ S. Smith, *The Self-Image of Disciplin: genealogy of International Relations Theory*, [w:] K. Booth, S. Smith (eds.), *op. cit.*, s. 26–27.

¹⁵ J.E. Dougherty, R.L. Pfaltzgraff, Jr., *Contending Theories of International Relations. A Comprehensive Survey*, New York 2001, s. 22–28.

¹⁶ S. Burchill (ed.), *Theories of International Relations*, New York 2003, s. 2–3.

¹⁷ L. Kołakowski, *Horror metaphysicus*, Warszawa 1990.

¹⁸ S. Smith, *op. cit.*, s. 27.

¹⁹ L. Szczegół, *Polityka, jako instytucjonalizacja idei*, [w:] B. Karczmarek (red.), *Metafory polityki*, Warszawa 2001, s. 160.

²⁰ R. Jackson, G. Sørensen, *op. cit.*, s. XVI.

²¹ R. Cox, *Towards a post-hegemonic conceptualization of World Order: Reflection on Relevance of Ibn Khaldun*, [w:] J.N. Rosenau, E.O. Czempiel, *Governance without Government: Order and Change in World Politics*, Cambridge 1992, s. 132–133.

²² Szerzej: J.N. Rosenau, E.O. Czempiel, *op. cit.*

²³ R. Cox, *Social Forces...*, s. 128.

²⁴ Z. Bauman, *Życie na przemiał*, Kraków 2004; K.J. Holsti, *The State, War and the State of War*, Cambridge 1996.

²⁵ Ze wstępu B. Karczmara do *Metafory polityki*, t. 2, Warszawa 2003, s. 9.

²⁶ Szerzej na temat istoty postpozytywistycznej debaty i jej wkładu w rozwój nauki o stosunkach międzynarodowych: J.A. Vasquez *The Post-Positive debate. Reconstructing...*, [w:] K. Booth, S. Smith (eds.), *op. cit.*, s. 241–263.

²⁷ R. Gilpin, *War and Change in World Politics*, Cambridge 1999.

²⁸ T. Łoś-Nowak, *Paradygmat realistyczny w projekcie porządku międzynarodowego w XXI wieku*, [w:] R. Kuźniar (red.), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, Warszawa 2005, s. 21–59. Praca zawiera wiele ciekawych rozważań na temat możliwych wizji porządku międzynarodowego, przesłanek ofert intelektualnych i ideologicznych pryncypiów.

²⁹ A. Polus, *Governance w stosunkach międzynarodowych*, [w:] *Regionalizacja w stosunkach międzynarodowych. Aspekty polityczno-gospodarcze*, red. E. Stadtmüller, Toruń 2008, s. 39–59.

³⁰ R. Kuźniar, *op. cit.*, s. 8 (ze Wstępu).

³¹ Za: P. Frankowski, *Świat pozimnowojenny w świetle teorii chaosu*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005, s. 543 i n.

³² A. Wendt, *Anarchy is what state makes of it: the social construction of power politics*, "International Organization", vol. 46, no 2/1992.

³³ Szerzej: R. Bäcker, S. Kitaba (red.), *Islam a świat*, Toruń 2004.

³⁴ B.R. Barber, *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, Warszawa 2003, s. 83.

³⁵ J. Kukułka, *op. cit.*, s. 186. Por. także J. Baylis, J.J. Wirtz, C.S. Gray, E. Cohen, *Strategy in the Contemporary World. An Introduction to Strategic Studies*, Oxford 2007.

³⁶ Cz. Mesjasz, *op. cit.*, s. 7 i n.

³⁷ M.A. Kaplan, *A Systems Approach to International Politics*, [w:] M.A. Kaplan (ed.), *New Approaches to International Relations*, New York 1968, s. 388.

³⁸ System pozostaje w stanie równowagi dynamicznej, dopóki procesy adaptacyjne nie zagrażają jego podstawowym celom i funkcjom. R.H. Lishout nazywa taki system ultrastabilnym lub homeostatycznym, gdyż istniejące w nim państwa są zdolne właściwie reagować na chwilowe zakłócenia lub zmiany w swoim

środowisku. Szerzej R.H. Lishout, *Between Anarchy and Hierarchy. A Theory of International Politics and Foreign Policy*, Brookfield 1995, s. 117.

³⁹ Za: J.E. Dougherty, R.L. Pfaltzgraff, Jr., *op. cit.*, s. 123–124.

⁴⁰ Zob. szerzej: Z. J. Pietraś, *Sztuczna inteligencja w politologii*, Lublin 1990.

⁴¹ Zob. szerzej: T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe...*, s. 128 i n.

⁴² R.W. Mansbach, J.A. Vasquez, *The Issue Cycle: Conceptualizing Long-Term Global Political Change*, "International Organization", no 2, vol. 37, 1983, s. 261 i n.

⁴³ T. Łoś-Nowak, *Suwerenność współczesnego państwa: recepcja czy rewizja idei*, [w:] *Historia. Polityka. Stosunki międzynarodowe*. Księga jubileuszowa na 65-lecie Profesora Józefa Kukułki, Warszawa 1994, s. 297 i n.; S. Hoffmann, *The Gulliver's Troubles*, New York 1968; K. Gilarek, *Państwo narodowe a globalizacja*, Toruń 2002; K.J. Holsti, *op. cit.*; I. Popiuk-Rysińska, *Państwo we współczesnych stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 1995; K. Trzciński (red. naukowa), *Państwo we współczesnym świecie*, Warszawa 2006.

⁴⁴ D.J. Dunn, *The Emergence of Change as a Theoretical Concern in International Relations*, [w:] B. Buzan, R.J. Barry Jones (eds.), *Change and the Study of International Relations: The Evaded Dimension*, London 1981, s. 72 i n.; J. Maclean, *Marxist Epistemology. Explanations of "Change" in the Study of International Relations*, [w:] *ibidem*, s. 46 i n.

⁴⁵ D.J. Elkins, *Globalization, Telecommunication, and Ethnic Communities*, "International Political Science Review", vol. 18, no 2, 1997, s. 141.

⁴⁶ M.H. Smith, *Significant Change and the Foreign Policy Response: Some Analytical and Operational Implications*, [w:] B. Buzan, R.J. Barry Jones (eds.), *op. cit.*, s. 209 i n., Por. także: D.J. Dunn, *The Emergence of Change as a Theoretical Concern in International Relations*, [w:] *ibidem*, s. 69–83.

⁴⁷ B. Buzan, *Change and Insecurity: A Critique of Strategic Studies*, [w:] B. Buzan, R.J. Barry Jones (eds.), *op. cit.*, s. 156.

⁴⁸ S.D. Krasner, *Structural Causes and Regime Consequences*, [w:] S.D. Krasner (ed.), *International Regimes*, New York 1983, s. 2 i n.

⁴⁹ Takim przykładem może być UE, w której wszystko podlega procesowi zmian (granice, tożsamość europejska, mechanizmy administrowania), jest w stałym procesie zmian, tworząc nową jakość w systemie międzynarodowym o trudnym do przewidzenia rezultacie. Na pewno kolejne rozszerzanie „będzie przekształcać Unię w sposób niewyobrażalny”, np. na wzór neosredniowiecznego „imperium”, jak prognozuje J. Zielonka, *Europa jako imperium*, Warszawa 2007, s. 1.

⁵⁰ Zob. S. Parzymies, R. Zięba (red.), *Instytucjonalizacja wielostronnej współpracy międzynarodowej*, Warszawa 2004.

⁵¹ U. Altermatt, *Sarajewo ostrzega. Etnonacjonalizm w Europie*, Kraków 1998; P. Lawrence, *Nacjonalizm. Historia i teoria*, Warszawa 2005.

⁵² S. Rushdie o R. Kapuścińskim w: W. Bereś i K. Burnetko, *R. Kapuściński. Nie ogarniam świata.*, Warszawa 2007.

⁵³ Za: S. Burchill, [w:] S. Burchill, R. Devetak, A. Linklater, M. Paterson, Ch. Reus-Smith, J. True, *op. cit.*, s. 18 (ze Wstępu).

⁵⁴ *Ibidem*, s. 19.

⁵⁵ Zob. interesujące rozważania P. Grudzińskiego, *Państwo inteligentne. Polska w poszukiwaniu międzynarodowej roli*, Toruń 2008, s. 23–63.

⁵⁶ R. Jackson, G. Sørensen, *op. cit.*, s. 63.

⁵⁷ R. Cox, *Towards a Post-hegemonic conceptualization of World Order: Reflections on Relevance of Ibn Khaldun*, [w:] J.N. Rosenau, E.O. Czempiel, *op. cit.*, s. 133.

⁵⁸ J.A. Vasquez, *The Post-Positive Debate. Reconstructing...*, [w:] R. Viotti, M.V. Kauppi, *op. cit.*, s. 235 i n.

⁵⁹ R. Gilpin, *op. cit.*

⁶⁰ R. Jackson, G. Sørensen, *op. cit.*, s. 264, 267, 270.

Change as the subject of research in the international relations science

Summary

In the international relations science, as in each scientific discipline, the foundation showing its scientific status is a good theoretical background. For a discipline with dynamic subject of research, with complicated, multi-level and multi-subject area of research, the explanatory function has special meaning. One of the most important theoretical and methodological problems in the international relations science is the phenomenon of “change”, consequences, which it bears for states, their identity, foreign policy, international order, security, etc., and the basic contents in the catalogue of important problems in this discipline. Therefore, questions being in close relation with this category, concerning following issues, are so important.

Questions set in the article are basically the questions about theoretical identity, explanatory efficiency and scope of research in the international relations science, undertaken attempts of answering them show special complexity of the subject of research, controversy around subjective scope of research and research methods.

As in each scientific discipline, surely in such one, which research field is the subject to unseen dynamic of changes, it is both about number of international relations participants, and their diverse political and legal status, potential and power of influence. It actuates the scale of interaction between them, creates new forms and kinds of international connections, changes the structure of international order, releases phenomena unknown in the past.

“Change”, “changeability” – term difficult to be unambiguously defined, not only on the ground of international relations science – maybe this is metaphor of all incomprehensible processes and phenomena from the world of politics (including international and foreign), which objective is getting to know causative power of these changes, their dynamics, directions and consequences. However, it always symbolises movement, as a result of which there always becomes something new, unknown, there appears new participant of the international relations, the international system structure changes, there appear new institutions, new rules of proceedings, new systems of valuing, etc.

“Change” is perceived also as a specific metaphor of transformations occurring in the international system. In this understanding, it is closely connected with such notions as “chaos”, “turbulence”, “stability”, “balance”, “global governance”, “glocalisation”, meaning particular phases or stages of its evolution, as well as determined mechanisms and rights valid in each of them.

As it was mentioned before, “change” as phenomenon permanently inscribed in the international relations may concern many elements; international order, its structure, actors and their attributes, norms and principles valid in the international relations, hierarchy of importance of organisational forms in the international system and importance of determinants of international relations subjects influence, new systems of values or restoring apparently invalid problems the rank of important for dynamic stability of international systems, as well as many other variables. It seems that the most spectacular symbol of changes, which occur in the international system “before our eyes”, is clear distance of representatives of the post-positivist trend, especially constructionism, from material factors exposed by the neorealist and partly neoliberal trend, influencing the international relations and actors functioning in it for the benefit of ideas, values, social context, in which international relations participants function, historical baggage of experiences, etc., and elements of cognition.

What is interesting in this article are both questions asked by the author and the attempt to answer questions about research methods and tools, symbols and carriers of changes occurring in the field of international relations, in international systems, and last but not least – the purposefulness of determining these relevancies.